

Ks. Artur Stopka: Na poziomie Małysza

Być może dopiero któreś z przyszłych pokoleń odkryje na nowo Jana Pawła II dla Polski



Być może dopiero któreś z przyszłych pokoleń odkryje na nowo Jana Pawła II dla Polski

Nie przesadzajmy z tym narodowym i ogólnospołecznym entuzjazmem z okazji zbliżającej się beatyfikacji Jana Pawła II. A przede wszystkim z jakimś szczególnym przejęciem nadchodzącym faktem i jego wpływem na życie duchowe milionów polskich katolików.

„Beatyfikacja Jana Pawła II może być ostatnim – na długie lata – momentem duchowej mobilizacji Polaków” - napisała niedawno Ewa K. Czaczkowska. Może być. Póki co - moim zdaniem - nie jest.

Jak informuje jeden z dzienników, „Przed beatyfikacją Jana Pawła II ogromny ruch panuje w pracowniach plastycznych i odlewniach, które specjalizują się w dziełach upamiętniających Papieża-Polaka”. Podobno szczególną popularnością cieszą się obrazy, na których papież prezentowany jest z Matką Boską w tle. Dokładnie tak napisała gazeta. „W tle”.

Odnoszę wrażenie, że podejście ogromnej części polskich katolików do Jana Pawła II i do jego beatyfikacji niewiele różni się od Małyszomanii, której kolejny wzlot właśnie jest ostro kreowany przez media. Małysz swoimi sukcesami zapewne wpłynął na życie niewielkiej grupki młodych skoczków narciarskich. Ale na kształt życia milionów kibiców nie wpłynął wcale. Nie wzięli przykładu z jego skromności, pracowitości, konsekwencji, wytrwałości.

Być może komuś to porównanie wyda się nietrafione. Przecież Adam Małysz nie kierował do swoich rodaków jakiegoś szczególnego przesłania, tak, jak to czynił Jan Paweł II. No właśnie. Jan Paweł II nie tylko dawał wzór i przykład świętego życia, ale również kierował do polskich katolików z niezwykłą konsekwencją wielkie przesłanie, starając się wpłynąć na kształt ich życia. Tymczasem w przeddzień jego beatyfikacji ze świecą trzeba szukać realnych prób wprowadzenia w życie konkretnych ludzi i społeczności jego nauczania adresowanego do współrodaków. Bez problemu natomiast znaleźć można przykłady postawy typowo kibicowskiej, traktowania beatyfikacji w kategoriach sukcesu, który podobnie jak osiągnięcia sportowe, w przypadku Polaków służyć przede wszystkim do podnoszenia powszechnej niskiej samooceny i dopieszczania (bo raczej nie przewyciężania) kompleksów wobec całego świata. Nie ma co ukrywać, że we wspieranie podejścia do kwestii beatyfikacji na poziomie kibica, a nawet kibola, ostro angażują się w naszej Ojczyźnie media. Nie widać jakoś, by ktoś z tej branży podejmował na niespełna dwa miesiące przed wielką uroczystością wysiłek duchowego, czy choćby tylko mentalnościowego przygotowania narodu do przeżycia 1 maja i okolicznych dni inaczej niż fani Małysza jego kolejne starty na skoczniach.

Piszę to trochę gorzkim tonem, ale w głębi serca wcale się nie dziwię. Już za życia Jana Pawła II, w czasie jednej z jego ostatnich pielgrzymek do Ojczyzny, widać było radykalną przemianę na gorsze w sposobie jej przeżywania przez polskich katolików, z duchownymi na czele. W

następnych latach ten dystans do Jana Pawła II i jego przesłania konsekwentnie się pogłębiał, owocując coraz płytszym odbiorem tego co mówił i tego co robił.

Być może dopiero któreś z przyszłych pokoleń odkryje na nowo Jana Pawła II dla Polski. Z całym jego przesłaniem, tak bardzo przepełnionym miłością Ojczyzny i narodu...

ks. Artur Stopka